

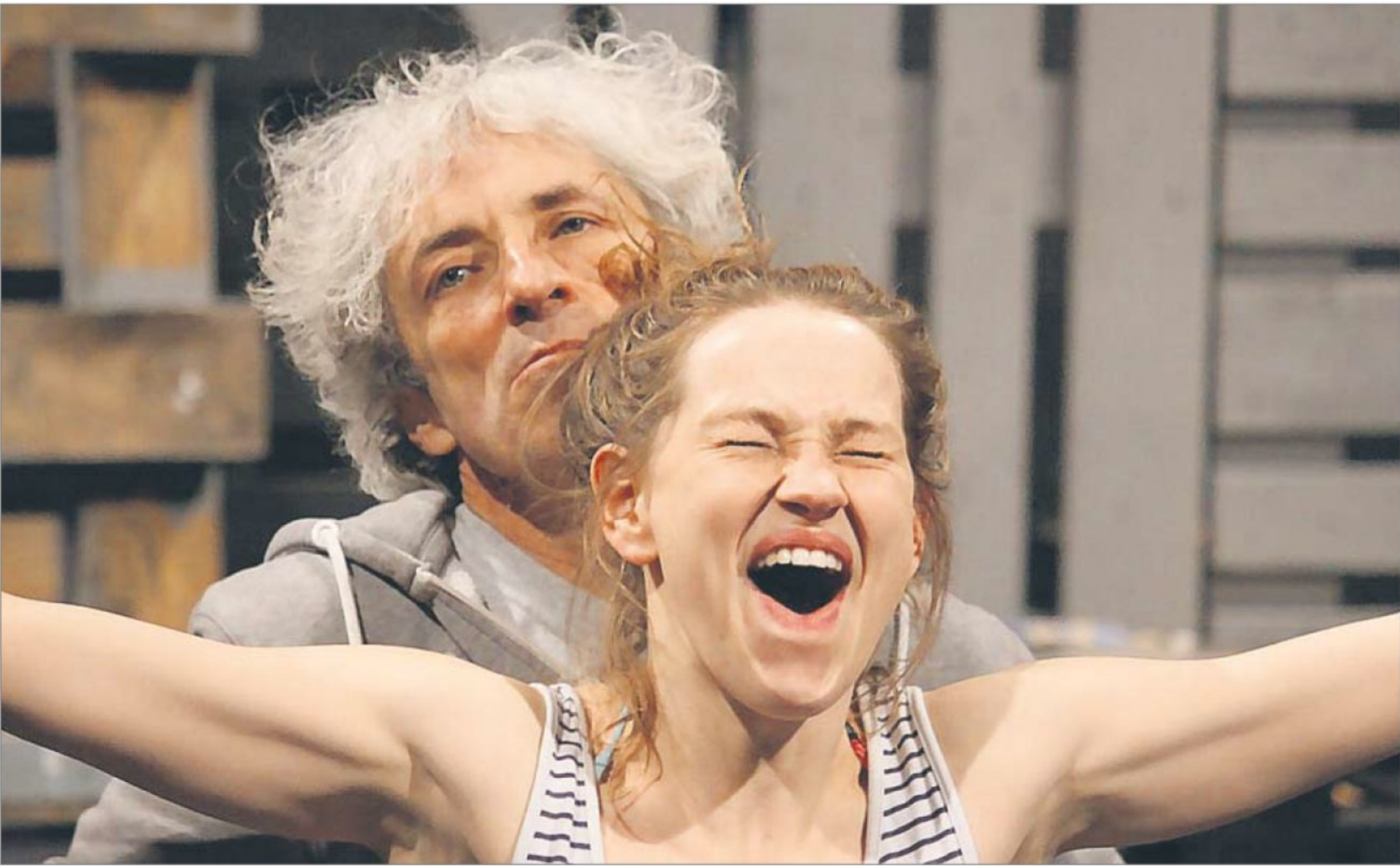
JACEK CIEŚLAK

Sztuka ma aż dwóch twórców. Pedro Calderón de la Barca, jeden z największych dramatopisarzy, znany u nas m.in. z „Życia snem”, napisał również „Przypadek i błąd” oraz „Panią i służącą”. Jarosław Marek Rymkiewicz, wybitny polski poeta, eseista i dramaturg, połączył ich motywy pod jednym tytułem. Typowe dla dramatu hiszpańskiego jest mieszanie gatunków i stylów, tragizmu i komizmu oraz łączenie losów bohaterów z różnych warstw społecznych. Akcja sztuki rozgrywa się w ciągu kilku dni w pałacu i ogrodzie w Parmie. Bohaterami są dwie pary. Roberto, syn księcia Parmy oraz Diana, księżniczka mantuańska – to sekretni kochankowie, których życie już dawno zostało zaplanowane wbrew ich woli. Oboje mają wstąpić w zaaranżowane przez rodziców i swatów związki małżeńskie. Druga para to plebejskie małżeństwo ogrodników – Gilety i Perota. Ich związek stanowi przeciwieństwo relacji, która łączy książęcą parę. Głośnie, hałaśliwe i wulgarne zachowanie ogrodników kontrastuje z nastrojem uniesienia, które towarzyszy Dianie i Robertowi. Ogrodnicy zdradzają się i nie mówią do siebie wierszem, tylko krzyczą.

Historia nabiera tempa w związku z pomyłką. Zamiast Diany zostaje porwana ogrodniczka Gileta. Bo sztuka oparta jest na motywie, który w tradycji widowisk teatralnych – mięsopustnych, a więc karnawałowych – nazywany był „z chłopą król”. Opowiadał o nagłym awansie osoby z niz z in społecznych na szczyty, co odbywało się w formie żartu dobrze urodzonych bohaterów, ciekawych, co się będzie działo dalej. W ten sposób realizował się motyw życia jako snu i snu jako rodzaju wejżenia w kulisy życia.

Spektakl Englerta

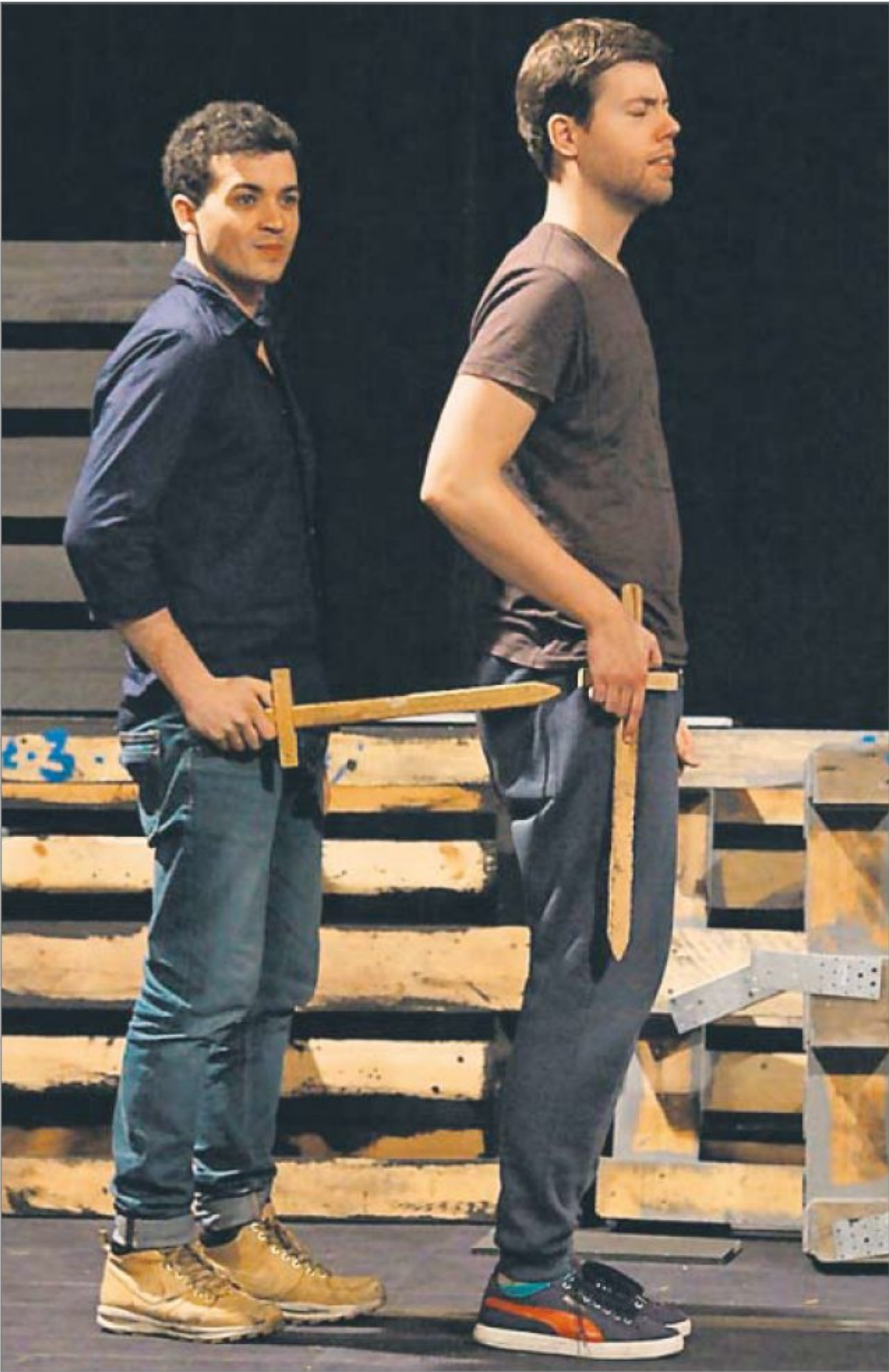
– Propozycja wystawienia komedii w naszym teatrze wyszła ode mnie i padło na „Księżniczkę na opak wywróconą” – mówi Robert Kuraś, który kilka lat temu wystąpił w inscenizacji tego tytułu w Teatrze Narodowym przygotowanej przez Jana Englerta z udziałem Małgorzaty Kożuchowskiej, Ewy Konstancji Bulhak i Grzegorza Małeckiego w 2010 roku. – W spektaklu dyrektora Englerta występowałem jako akrobata i odpowiadałem za przygotowanie akrobacji, w tym salt i szermierki. Spektakl cieszył się dużym powodzeniem, zagraliśmy go prawie 100 razy. Jan Englert traktował przedstawienie jako zabawę w teatr, odbywającą się w formule „teatr w teatrze”. Wiele było też filozofii życia jako snu. To było świetne przedstawienie – komedia, znakomicie grana, ale z głębszym, mocnym przesłaniem. Pamiętam, że Gileta była rozbierana z dworskiego kostiumu bardzo brutalnie, aktorzy grali to niezwykle dosłownie. Robert Kuraś stał się w Teatrze Narodowym człowiekiem od zadań specjalnych – poza akrobacjami dotyczyło to również zadań kaskaderskich albo ruchowych. – Byłem rok po studiach w warszawskiej szkole teatralnej – mówi aktor. – Zajmowałem się tam gimnastyką, w związku z tym zostałem asystentem profesora Ryszarda Lenara w warszawskiej Akademii Teatralnej. To się



♦ Lech Mackiewicz i Alicja Stasiewicz czyki księżniczka Diana, bohaterka intrygi sztuki Calderona de la Barcy

Komedia omyłek na karnawał

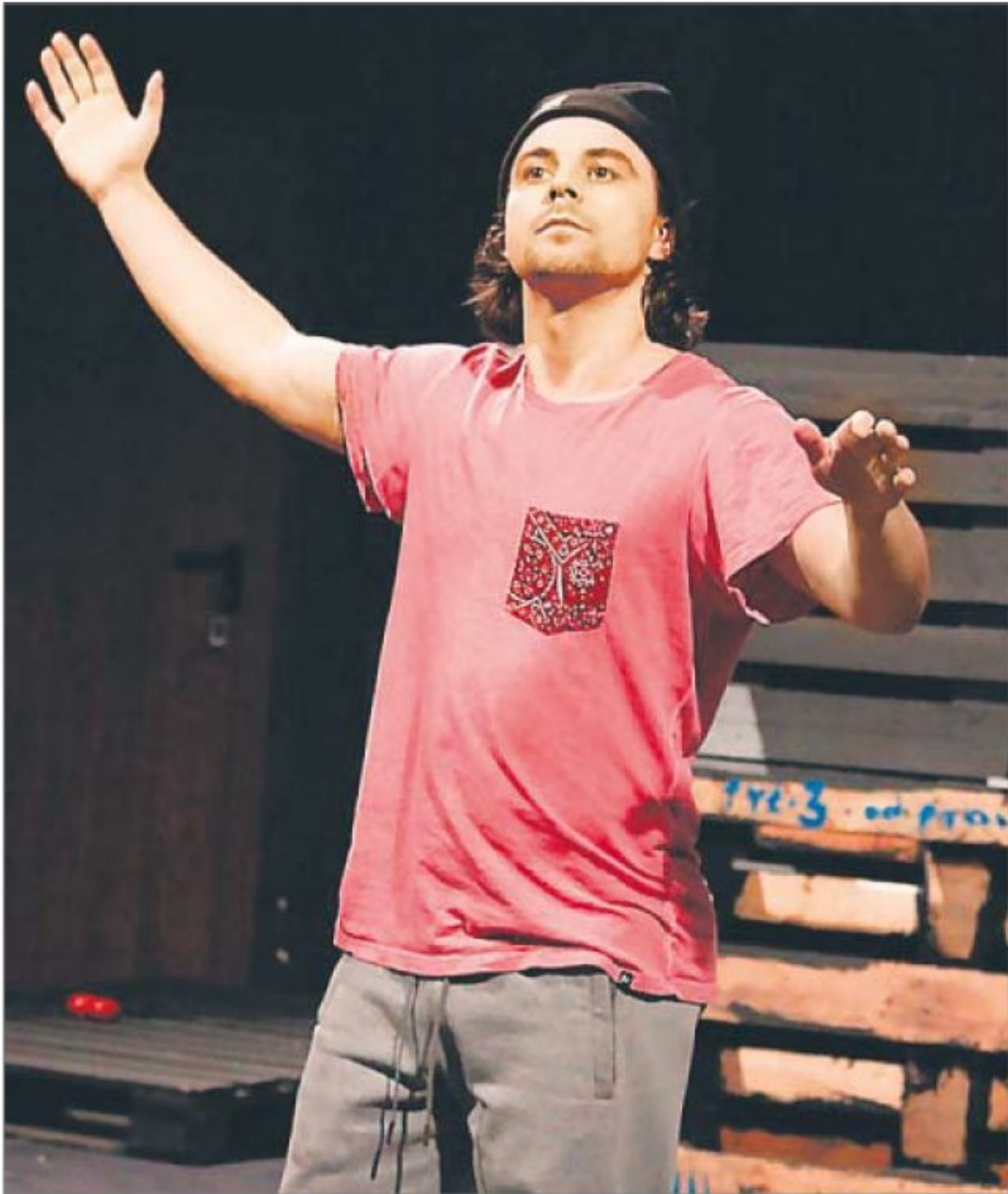
TEATR LUBUSKI | 21 stycznia odbędzie się premiera „Księżniczki na opak wywróconej” Pedro Calderona de la Barcy w reżyserii Roberta Kurasia.



♦ James Malcolm i Radosław Walenda

bardzo rozwinęło i zacząłem występować jako akrobata w musicalach. Również dlatego Robert Kuraś chce podejść do tekstu Pedro Calderona de la Barcy w specyficzny sposób. – Przez pierwsze trzy próby odzywały się we mnie jeszcze echa spektaklu w Narodowym, potem poszedłem już własną drogą – mówi aktor. – Skupiam się na zabawie pod hasłem „teatr w teatrze”, a będzie to teatr objazdowy. Postawiłem scenę na scenie, pokazując jak

na rynek miasteczka przyjechał tabor teatralnej trupy. Przyjechał teatr Forma spektaklu nawiązuje bowiem do niezwykle barwnej epoki wędrownego teatru jarmarcznego, w którym wszyscy członkowie artystycznej trupy zajmują się wszystkim – łącznie z efektami muzycznymi – na oczach publiczności, a pleć aktora jest drugorzędna wobec płci granej przez niego na scenie



♦ Robert Kuraś reżyser jeszcze nie w kostumie Flory, którą zagra



Scena w budowie

O nowym festiwalu scenografii i kostiumów czytaj w „Życiu Lubelszczyzny” na:

zycieregionow.pl

postaci. – Skorzystamy z podestów, skrzyni, kufrów, drewnianych słupów i z rozwieszonych na niej kurtyny. Kulisy pozostaną niezasłonięte i widzowie będą widzieć wejście aktorów na scenę. Wszystko skupi się na aktorze, na jego kreacji i tym, jak oddziałuje na widza. To podkreśli motyw teatralnej zabawy dla ludzi, wśród ludzi, a także klimat swojskości. Zaakcentujemy to już na początku. Robert Kuraś osobiście będzie wpuszczał widzów z foyer na widowinę.

– Oni zajmą miejsca, a ja pójdę dalej – na scenę – mówi reżyser. – Reszta aktorów już tam będzie. Niektórzy się będą przebierać, jeden z kolegów będzie stroił gitarę. Bo muzyka będzie na żywo, z udziałem bongo, trąbki, tamburynu, kastanietów i innych przeszkadzajek. Widzowie powinni spodziewać się dużo tańca, który stanowić będzie naturalną oprawę dialogów, wyrażania emocji, sprzeczek i kłótni. Dużą rolę odegra teatr cieni. Scena po-

rwania Diany przez Roberta, która zaowocuje znaczącym dla spektaklu qui pro quo – zostanie rozegrana w tej konwencji. Mam nadzieję, że będzie to zabieg prosty, ale wizualnie efektowny.

Nie ma powrotu

Reżyser zdaje sobie sprawę, że „Księżniczka” nie jest komedią dell’arte, ale bardzo duży nacisk położy na ruch sceniczny. – Pokażemy bardzo wyrazistych bohaterów, postaci charakteryzowane konkretnym gestem, ruchem, mimiką – mówi reżyser. – Ważną rolę będzie grał rytm – tak jak w tańcu. To będzie wymagało dużej dyscypliny od aktorów, bo jeden fałszywy gest może zniszczyć dynamikę i logikę obrazu. Jeśli chociaż jeden z aktorów wyjdzie poza charakterystykę ruchu swojego bohatera – rozpadnie się cały układ choreograficzny. Chodzi mi o to, żeby spektakl był jednym wielkim układem tanecznym. Reżyser podkreśla, że wątek społeczny jest ważny. – Ale sztuka jest skonstruowana w ten sposób, że nie uważam, bym musiał go specjalnie akcentować: on realizuje się sam, co wynika z tekstu – mówi Robert Kuraś. – To jest tak jak w komedii dell’arte, poprzez którą autorzy, wykonawcy i odbiorcy naśmiewali się z wyższych sfer. Ten wątek będzie obecny w sprzdstawieniu, także za sprawą tłumaczenia Jarosława Marka Rymkiewicza. Wiadomo, że Gileta, grając inną rolę niż tę na co dzień, poszerza swoją świadomość i przeżywa rodzaj życiowego przebudzenia, olśnienia, iluminacji. Nawet, kiedy gra się kończy i każą jej zdjąć piękny kostium – nigdy już nie będzie tą samą osobą, jaką była. Nie ma już prostego powrotu do przeszłości. Jednak moim głównym zadaniem jest to, żeby widz się świetnie bawił.

Zabawa z maskami

Spektakl będzie też miał charakter karnawałowy, co łączy się także z pomieszaniem płci aktorów i granych przez nie postaci. – Zagram rolę Flory, a więc kobiety. Wszystko powie kostium, trochę gesty, ale kobiecego głosu udawać nie będę. Będę aktorem, który gra rolę kobiecą – mówi Robert Kuraś – To mała rola i czarny charakter, dlatego będę ubrany na czarno. Robert Kuraś przyjechał do Zielonej Góry dwa lata temu. – Zostałem zaproszony przez dyrektora Roberta Czechowskiego na rozmowę i przesłuchanie – mówi aktor. – Od razu potem zaproponował mi dużą rolę Benia Krzyka w musicalu Jana Szurmieja „Ach, Odessa Mamma”, czego konsekwencją była połówka etatu w Teatrze Lubuskim. Po kolejnej dużej roli w spektaklu „Ja ciebie też” Lecha Mackiewicza – dostałem pełny etat. W rezultacie zamieszkałem na stałe w Zielonej Górze. Zrezygnowałem z Warszawy, w tym z prowadzenia zajęć w szkole teatralnej. Jeżdżę tam jedynie nagrywać dubbing. Spektakl z ruchem scenicznym przygotowanym przez Roberta Kurasia i Kingę Górską, która odpowiada również za kostiumy, wyprodukowany zostanie ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich Lubuskiego Teatru. Premiera 21 stycznia 2017 r. @